

Wyruszą z bazy na rewiry mi znajome
Przy leśnej bramce oczy crackiem usmażone
Już się mnie pyta czy mam funta
A ja z niego szydę, bo kurestwa nienawidzę więc idzie
Zawinał odwoł, płynie jak obłok
Szkoda mego czasu dla tych zwłok, idę dalej
Muszę dostać się do Popa żeby nagrać ten kawałek
Pojadę kolejką, bo na stacji nie ma bramek
Na wałek to nie ranek
Oczy mam otwarte, widzę typki o ścianę oparte
To co ma za pazuchą może być moim niefartem
Dla tych dzieci z bronią czyjeś życie kule warte
Obawy odparte, to mi znajomy kartel
Fartem to mi znajomy kartel
Pobieram lemona z haszyszem mix, bo kopie jak fix
Nara piks, wsiałam do kolejki
Choć tłok niewielki nie siadam na następnym się przesiadam
Jakiś mini Saddam się mnie pyta czy mam bletki
Jak je kitrał do plecaka wypadły mu kredki
Dwa polskie Edki chcą numer do Anetki
Sorrówa chłopaki, niestety nie mam fetki
Sorry ziomek, sorry ziomek, sorry ziomek, dzięki
Jestem na Stratford
W miejscu gdzie narodził się ponury hip-hop
W ostatniej chwili łapię kolejkę na Richmond
I już słyszę muzykę i wrzaski
Trzy czarne laski urządziły clash
Która trzęsąc dupą podjedzie najbliżej pod mą twarz
Ale ubaw, oklaski
Jakieś Polki poprawiają cycki
Bo są zgulowane na te z Jamajki artystki
Nagle mą uwagę przykuwają czarne kiecki
Czarne włoski, czarne chusty i czarne torebki
Ninja z wózkiem w nocy, coś tu śmierdzi
Chcę to sprawdzić, lecz muszę być dyskretny
Zerkam, może jest tam bomba zamiast dziecka
Myślę Kali przestań, co ma być to będzie
Wierzę w przeznaczenie choć może jestem w błędzie
E, chuj z tym, jestem na Hackney centralnym
Kurwa na dolny hak i znowu na kolejkę
Następnym razem chyba nabiję oysterkę
Na zakręcie spotykam Kaczego
Proceder rezydent Księstwa Warszawskiego
Siemasz Marek co słyhać? co nowego?
Odpowiada, że w sumie po staremu
Ale podbij do mnie Kali jutro będę mieć coś dobrego
Proste kolego, dużo zdrowia i wszystkiego
Dobra, moja podróż dalej trwa
Idę szybkim krokiem, bo tu wczoraj padły trupy dwa
Sialalalala słyszę w oknie Bounty Killer
Przy wejściu na stacji ktoś kogoś dyma
W krzakach pęka sraka musi mieć na cracka
Cipa jak loalka, nie tykaj bydlaka
Kolejny teleport mam za 20 minut
Czas mi umili nabyty atrybut
Zapach lemona, przyciągnął kolejnego maszkarona
Mówi, że jest Mona Lisa ciągnie bez kondona

Ona jakaś rozczapierzona
Pewnie w tych krzakach się jebała właśnie ona
Jest wreszcie diabelska machina
Po torach nagina
Głupiej cipie daję filterek, niech se potrzyma
Wbijam, patrzę czy nie ma kanarów
Są łatwi do przycięcia, bo zawsze jeżdżą w paru
Pseudo Wiley się mnie pyta czy mam żaru
Odpala se lolka w środku przedziału
Zakładam słuchawki, mam dość globalnego gwaru